Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 47. KRAKÓW, 20 LISTOPADA 1932 R. Cena 20 gr. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



Procesja z kościoła św. Barbary w Krakowie. Obraz malował Hipolit Lipiński.

NIEDZIELA MUSI ZOSTAĆ NIEDZIELĄ!

Sprawa zamierzonego częściowego naruszenia spoczynku niedzielnego, o czem już kilkakrotnie donosiliśmy, ciągle niepokoi katolików Polski. Bo niema prawie roku, by jakieś ciemne a za kulisami działające siły nie szły do ataku na... niedzielę. Domyślamy się, a nawet jesteśmy pewni komu na tem narazie częściowem a kiedyś zupełnem zniesieniu niedzielnego świętowania zależy. W każdym razie nie katolikom, którzy stanowią olbrzymią większość ludności Polski, nie katolickim kupcom, nie katolickim robotnikom, zatrudnionym w handlu, nie tym, co przepracują cały tydzień uczciwie i wyglądają niedzieli jako dnia, poświęconego Panu Bogu, duszy swojej i spracowanemu ciału czy umysłowi. Wiemy, że jest w Polsce pewna grupa ludzi, któraby chciała u nas jak w Rosji bezbożniczą piatiletkę wprowadzić, wiemy także, jakie uchwały i starania podejmuje kupiectwo żydowskie, wypoczęte po surowo święconym szabacie, byle tylko w niedzielę móc handlować. Ile się to nie wymyśla różnych formułek, jak się apeluje do tolerancji, jak się udaje dbałego o dobro i wygodę społeczeństwa!

A tymczasem odwieczne jest prawo Boże: „Pamiętaj, abyś dzień święty, święcił", a tymczasem P. Jezus powiedział: „cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swej szkodę poniósł", a tymczasem według odwiecznego prawa natury utrudzone ciało domaga się wypoczynku.

Jakież korzyści mogłoby dać niedzielne otwieranie sklepów na kilka godzin, czy nawet na całe święto?

Mówią niektórzy: wielu ludzi, zajętych od rana do wieczora w dni powszednie, może tylko w niedzielę pozałatwiać sprawunki. — Tak, ale trzeba pamiętać, że właśnie w tym celu wprowadzono angielskie soboty i praca kończy się wnet popołudniu, aby ludzie mogli pozałatwiać sprawunki.

Ożywienie ruchu w handlu...? Wiemy, że nawet w dni powszednie kupcy nadarmo czekają na klijentów, bo ludzie zubożeli, więc pocóż jeszcze w niedzielę narażać ich na to samo? Kto ma pieniądze, ten zakupy poczyni w dzień powszedni, a kto ich niema, ten i w niedzielę do sklepu nie pójdzie. Zresztą restauracje i inne potrzebne gałęzie handlu już dziś są przecież w niedzielę otwarte.

Czy bezrobocie się zmniejszy? — Któż na parę godzin niedzielnego handlowania będzie zatrudniał nową siłę ludzką? Mogłoby się zmniejszyć, gdyby się skróciło tydzień pracy jednego człowieka, bo wtedy

więcej musiałoby się zatrudnić ludzi. I to właśnie doradzały niedawno Włochy na międzynarodowej konferencji gospodarczej.

O ile korzyści z łamania spoczynku niedzielnego są bardzo wątpliwe, o tyle najpewniejsze są ciężkie szkody, jakieby społeczeństwo poniosło.

Przedewszystkiem szkody religijno-moralne: ludzie zatrudnieni w niedzielę, nie będą w stanie oddać P. Bogu tego, co się Mu od ludzi należy, nie będą w stanie pomyśleć spokojnie o P. Bogu. A kiedy mają wysłuchać Mszy św., obowiązującej katolika pod grzechem ciężkim?, kiedy mają przystąpić do sakramentów św., skoro przez cały rok w rannych godzinach niedzielnych będą zatrudnieni? — Dodajmy, że ludzi w ten sposób, narażonych na wielkie straty moralne, byłyby w Polsce dziesiątki a może setki tysięcy czy nawet miljony.

Po drugie szkody fizyczne: Kiedy ma odpocząć i omdlałe siły ciała czy umysłu odświeżyć kupiec czy jego pomocnik, od rana do wieczora stojący na nogach, biegający, ważący, pakujący i rozmawiający. Czy i on nie ma prawa przynajmniej w niedzielę oddychać świeżem niesklepowem powietrzem?

Po trzecie szkody społeczne: kiedy ojcowie i matki, synowie i córki, zatrudnieni w handlu, będą się mogli razem w miłej, świątecznej atmosferze zebrać, porozmawiać, iść razem na Mszę św., przeczytać książkę czy gazetę. Ileż to jest dzieci, co tylko w niedziele mogą widzieć swoich rodziców, zatrudnionych w handlu? Dlaczegoż te dzieci nawet w niedziele pozbawiać widoku i wpływu rodzicielskiego, poco rozbijać rodzinę?

Oto tylko pobieżnie wymienione szkody.

Projekt dekretu o częściowem dopuszczeniu handlu niedzielnego wskutek protestów katolickiego społeczeństwa, ma być załatwiony nie w drodze dekretu Prezydenta Rztej, ale wniesiony na posiedzenie Sejmu.

Chyba się nie znajdzie żaden poseł katolik, któryby taki wniosek popierał a potem śmiał pokazać się na oczy swoim katolickim wyborcom. — Nikt, nawet najwyższa w państwie władza nie ma prawa odrywać ludzi od Boga, narażać na niewolnicze obarczenie obywateli niekonieczną pracą niedzielną. Kto odrywa człowieka od Boga, ten godzi w interes państwa i w ład społeczny, ten wyrządza obywatelom naszym niepowetowaną krzywdę na duszy i na ciele.

W wołaniach naszych nie ustaniemy! Do sprawy tej w razie potrzeby wracać wciąż będziemy, bo żyjemy w kraju o większości katolickiej. Raczej żądamy większego uświęcenia niedzieli, a nie jej naruszenia.

Niedziela musi zostać niedzielą!

* * *

Poniżej zamieszczamy nadesłany nam protest Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego w Krakowie.

PROTEST

przeciwko projektowi zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym

W związku z nowym projektem zmiany ustawy o spoczynku niedzielnym, który niebawem znajdzie się na forum sejmowem i w najbliższej przyszłości może się ukazać w formie ustawy już obowiązującej, a który przewiduje otwieranie pewnej kategorji sklepów również w niedziele i święta, CHRZEŚCIJAŃSKI FRONT GOSPODARCZY w Krakowie na posiedzeniu Wydziału w dniu 3 b. m. uchwalił, jak w roku ubiegłym tak i obecnie założyć j a k n a j e n e r g i c z n i e j s z y p r o t e s t przeciwko wszelkim zmianom dotychczasowych przepisów.

Łamiąc prawo Boskie, będą godzić one w najświętsze uczucia chrześcijańskiej ludności, a tem samem Narodu Polskiego, którego ona jest bezapelacyjną większością. Pozbawia ją możności zaspakajania potrzeb duchowych, przez co wpłyną bez wątpienia na obniżenie się etyki, moralności i religijności szerokich warstw społeczeństwa, podważą jej byt materjalny, dając możność skutecznej konkurencji w handlu innowiercom.

W Z Y W A M Y

wszystkie katolickie Związki i Stowarzyszenia, aby w imię solidarności chrześcijańskiej, w imię zagrożonych praw swych członków i ich najżywotniejszych interesów, a wreszcie z wyżej wspomnianych przyczyn natury religijnej, moralnej i gospodarczej, do niniejszego protestu się przyłączyły.

NA NIEDZIELĘ XXVII PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Ewangelja Mat. XXIV. 15—35.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela proroka, stojąca na miejscu świętem; kto czyta, niech rozumie: wtedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry: a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego: a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym, i karmiącym w owe dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naówczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, żadne ciało nie byłoby zachowane: ale dla wybranych będą skrócone owe dni. Wtedy gdyby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo gdzie indziej: nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi chrystusowie, i fałszywi prorocy, i czynić będą znaki wielkie, i cuda, tak żeby w błąd wprowadzeni byli (jeżeli może być) i wybrani. Oto wam powiedziałem. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie; oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jak błyskawica wychodzi od Wschodu, i okazuje się aż na Zachodzie: tak będzie i przyjście Syna Człowieczego. Gdziekolwiekby było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu owych dni słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padały z nieba, i moce niebieskie poruszone będą: i wówczas ukaże się znak Syna Człowieczego na niebie: i wtedy będą narzekały wszystkie pokolenia ziemi: i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką, i majestatem. I pośle Aniołów swoich z trąbą, i głosem wielkim: i zgromadzą wybranych jego z czterech wiatrów, od krajów niebios aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: gdy już gałąź jego odmładza się, i liście wypuszcza, wiecie, że blisko jest lato: tak i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, że blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, że nie przeminie ten ród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

* * *

Pamiętaj na ostateczne rzeczy, a nigdy nie zgrzeszysz! Kościół św. scenę, jaka odegra się pod koniec wieków, stawia nam dziś do rozważania. — Wszelkie słowa ludzkie, by dodać zgrozy temu obrazowi, namalowanemu słowy Pana Jezusa, są zbyteczne. Będzie to chwila zgrozy, ale i triumfu. — Zgrozy dla tych, którzy nie skorzystali z miłosierdzia Bożego, którzy zdeptali w życiu swem skarby, dla nich przez Boga da-

ne. — Oni usłyszą: „Idźcie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany djabłu i aniołom jego“ — Oni, stojąc po lewicy, drżeć będą, widząc znak Syna człowieczego. — Nie będą mieli słowa na swoją obronę, — jedynem wołaniem ich — to już wołanie nie o miłosierdzie Boże — oni wiedzą, że czas zasługi minął, oni go zmarnowali, — do nich odnoszą się słowa Pisma św.: „gdzie drzewo padnie, tam leży“; oni chcieliby, by to, co w życiu ich było — nigdy się nie było stało — by ich samych nie było, tak jak P. Jezus mówił o Judaszu: „lepiejby mu było, by się nie narodził ów człowiek“. Na jeden krzyk, ale okropny, ale zrozpaczony bez granic zdobędą się: „Góry, padnijcie na nas, pagórki, przykryjcie nas“. Już woleliby samo piekło. Czego się tak boją? — Boją się wzroku Barankowego. Wzrok Baranka taki straszny? Tak, bo patrzy przez niego cała miłość zdeptana, — miłość Jezusowa, bezgraniczna. — Nic tak się nie zemści, jak miłość odepchnięta, jak miłość wzgardzona. — A oni Jezusem wzgardzili.

Odwróćmy oczy od nich. — Oto dla wybranych chwila triumfu! „Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, posiądźcie królestwo, zgotowane wam od założenia świata“. Co za radość — co za szczęście ich udziałem! i to szczęście na wieki, tam już zapomną wszystkich ucisków. — Tam słowa Pawła Apostoła, któremi się w życiu wzmacniali, cisną się na usta: „Utrapienia tego świata nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi“. Marny, nieszczęsny koniec złych, błogosłowiony, na wieki błogosławiony tych, którzy Jezusowi zaufali i poszli za Nim. Do tego szczęścia wyrywa się św. Paweł: „pragnę rozwiązany być i być z Chrystusem“, a św. Hilarjon przy śmierci tak przemawia do siebie: „Duszo moja, nie bój się wynijść z ciała, przeszło 70 lat służyłaś Chrystusowi.

Wieczność nasza od nas zależy. Nie będzie straszna, gdy jej sami straszną nie uczynimy. *X. M. S.*

Kalendarz tygodniowy.

20	listopada	niedziela, Feliksa Walez.
21	„	poniedz., Ofiarowanie N. M. P.
22	„	wtorek, Cecylji p. m.
23	„	środa, Klemensa pap.
24	„	czwartek, Jana od Krzyża Dk.
25	„	piątek, Katarzyny p. m.
26	„	sobota, Konrada b.

X. Fr. Gabryl (Czernichów).

Wspomnienia z pielgrzymki

na XXXI międzynar. kongres eucharystyczny w Irlandji.

Sekcje Kongresowe.

W tym samym dniu byłem popoł. o g. 1 na zebraniu sekcji kapłańskiej dla Unji Apostolstwa Modlitwy, która obradowała po łacinie, a uczestnikami jej byli przeważnie księża irlandzcy.

Z Polaków było nas znów tylko dwóch i X. Yarnitzky. Gdy po referatach poprosiłem o głos, którego udzielił mi X. Bp. Collier, przewodniczący zebraniu, złożyłem życzenia szczęśliwych i obfitych wyników obrad imieniem Polski, nawiązując krótko do historji Polski i Irlandji, składając hołd narodowi irlandzkiemu, za co spotkała mnie podwójna burza oklasków. Pozatem po zebraniu zaraz przychodzi do mnie jakiś Francus, którego nazwiska już nie pamiętam, przebywa on już od kilku lat w wielkopolsce w zgromadzeniu Saletynów ukochał Polskę, posiadł język i powiada, że uważa się prawie za Polaka, — cieszył się ogromnie, że usłyszał o Polsce w Irlandji na zebraniu duchowieństwa.

Mówiono na tem zebraniu o czci Najśw. Sakramentu, Adoracji i jej rozszerzaniu głównie w seminarjach kapłańskich, warunkach jej podtrzymania, zdobywaniu odpowiednich „anielskich cnót“. „Bez Eucharystji ustają dusze“ jak mówił jeden z referentów. Mówiono również o głównych czcicielach Eucharystji Eudesie i Eymardzie.

Przepiękne były referaty na sekcji polskiej, która z piątku przesunięta została na sobotę może



Z Kongresu Eucharystycznego w Dublinie. Legat papieski kard. Lauri w towarzystwie przezydenta ministrów irlandzkich de Valery (po prawej ręce Kardynała) udaje się na Mszę św. do Phönix Parku.

i dlatego między innemi, że jeden z referentów polskich, p. prof. O. Halecki, nie zdążył na czas przybyć, też z powodu przeszkód w czasie podróży.

Uczestniczył w sekcji polskiej również X. Bp. Czarnecki, obrz. wschodniego. Pomoc energiczną i serdeczną oświadczył bardzo uczony rektor uniwersytetu irlandzkiego, który sam w todze doglądał wszystkiego i łaskawie zaprowadził do sali, dla nas przeznaczonej, bo na uniwersytecie były obrady.

Przybył również na zebranie polskiej sekcji polski konsul w Dublinie.

W niedzielę dn. 2 czerwca odbyła się po Mszy św., której wysłuchało przeszło pół miljona ludzi naraz pod gołem niebem, olbrzymia procesja z słynnego Proenix Parku na most O'Couszek. Trwała kilka godzin, bo od ·30 do 8 g. wieczorem, zakończona błogosławieństwem.

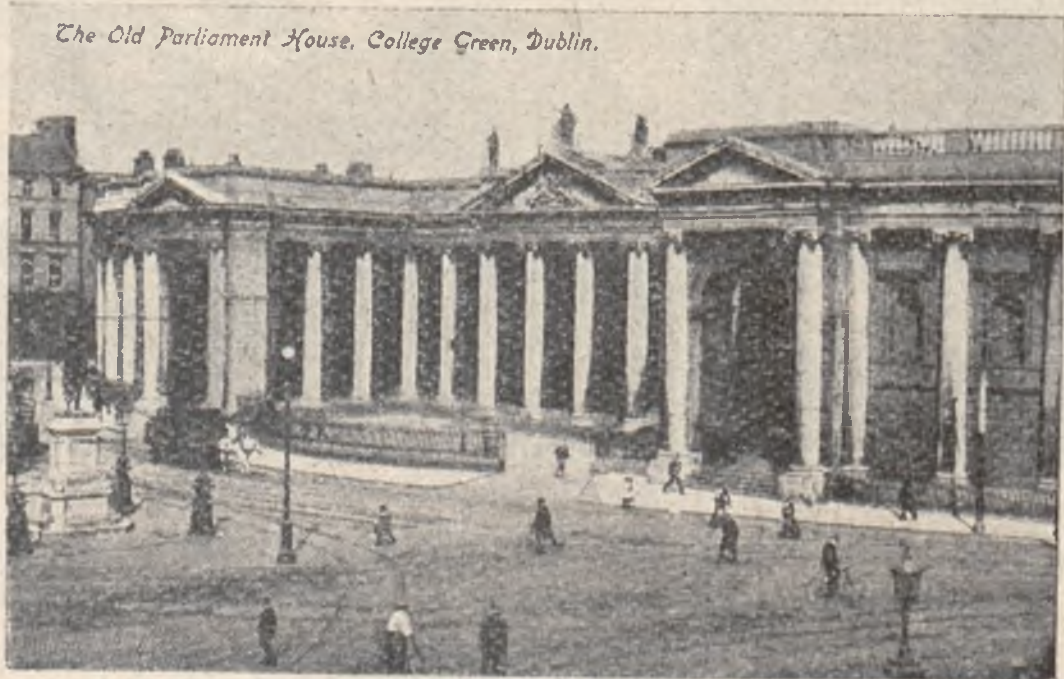
Charakterystyczne postacie ras ludzkich.

Streszczone to wszystko ze względu na opis tych rzeczy, podany już gdzieindziej. Zwrócić jednak wypada uwagę na ogromną mieszaninę ludzi. Był nawet X. Gordon, przywódca szczepu indyjskiego podobno Siuxów, niegdyś najkrwawszego wśród plemion indyjskich. Budzi wielkie zaciekawienie swoim wyglądem, bo w komży, a na głowie pióropusz z piór orlich czy sępich. Rysy twarzy księdza-indjanina wprawdzie grube — jak wogóle wszystkich indjan, bo to ich charakterystyczna cecha, lecz wygląd ogólny sympatyczny, owszem dobrotliwy. Oczywiście, że

ukazanie się jego zwraca uwagę wszystkich. Pytanie teraz, — dlaczego nosi ten pióropusz, otóż to ich część ubioru narodowego, a trzeba zaznaczyć jeszcze, że Ks. Gordon jest naczelnikiem szczepu, a więc pełni prócz kapłańskiej i polityczno-narodową rolę. Czarny prałat, Kopt z Egiptu, jadący z nami okrętem do Dublina — też niemałą sprawiał senzację.

Trudności językowe

Porozumiewać się z nim, nam księżom było łatwiej o tyle, że „ingua ecclesiastica" — t. zn. język łaciński przydatnym okazał się nietylko w tym wypadku, bo i z Hiszpanami, Włochami czy Amerykanami można było porozmawiać. Jednakże właściwości języków narodowych i tutaj wywierają dość przemożny wpływ, wystarczy wspomnieć, że kolega jeden, kapłan, mówi do pewnego księdza francuskiego słowami modlitwy kapłańskiej przed Mszą św. odmawianej — „Ego volo celebrare Missam" t. zn. „chcę odprawiać Mszę św.", wyrażając w ten najprostszy sposób swoją prośbę, — a ten go nie mógł zrozumieć, bo oni wymawiają łacinę z właściwościami języka francuskiego; stąd początkowa trudność w porozumiewaniu się, ale po pewnej chwili różnice się wyrównują i można dojść do zgody.



Gmach parlamentu irlandzkiego w Dublinie.

Wiele znów ciekawości wzbudzał wygląd biskupa hinduskiego z dalekich Indyj, a więc z Azji, z lądu przeciwległego Ameryce tak, że wszystkie części świata miały swoich przedstawicieli. Wzrost średni, cera oliwkowa, krępy, od ciemnej twarzy mleczne już prawie włosy odbijały ciekawie, na głowie biret fioletowy; oto obraz tego Hindusa, rodaka Gandiego, w sukni biskupiej.

Uroczystości — wzorowa organizacją.

Życie religijne z końcem czerwca, — zwłaszcza od środy do niedzieli t. zn. od 22 do 26 VI. b. r. na Zielonej Wyspie a głównie w stolicy Irlandji Dublinie zebrało potężną falą, że nie powiem lawiną, bo i to określenie byłoby słuszne.

Dublin nie pamiętał w historji z pewnością takiego najazdu obcych i to nie w jakichś złych zamiarach, — lecz by pokłonić się Jezusowi Eucharystycznemu. — Jeżeli gdzie, to tutaj właśnie w tej olbrzymiej masie ludzkiej — o różnej barwie skóry, o różnych językach, ale o jednej duszy, pociągniętej potężną ideą religijną, o sercu pulsującem miłością ku Bogu — biła gorąca i żywa wiara, której oznaki widoczne były na każdym kroku.

Trzeba przyznać, że organizacja wszystkich uroczystości była wspaniała, — jeżeli się zważy szczególnie to morze głów w Phoenix Parku w niedzielę — na zakończenie kongresu, gdzie przeszło pół miljona słuchało Mszy św., a wszystko to odbyło się cicho, spokojnie, jakby już dziesiątki razy ci ludzie ustawiali się na swoich miejscach. I tak spokojnie z pieśnią na ustach płynęło to morze głów z parku — olbrzyma — do miasta na most O'Connela, gdzie po 3 i $^1/_2$ godzinach zakończyła się procesja błogosławieństwem. Wzruszający był to moment, gdy widziało się żołnierzy klęczących wraz z oficerami na błogosławieństwo, o czem już po wiele razy wspominały różne sprawozdania z kongresu.

Nierównie większe wrażenie wywierał budujący przykład pokory i prostoty chrześcijańskiej premjera i wodza narodowego, de Valery, z gronem ministrów.

Polacy na kongresie.

Polaków w uroczystościach między innemi szczególnie krzepił mocny chleb słowa Bożego, podawany przez ks. kard. Hlonda parokrotnie, oraz śliczne kazanie ks. bpa Okoniewskiego, wygłoszone na wspólnej Mszy św. w kościele Karmelitańskim św. Teresy w sobotę 25 czerwca, gdzie mówił o węzłach, łączących nas z bohaterskim narodem Irlandczyków. Taka postać jak św. Kolumban, który tęskni do ojczyzny, płacze za nią, dla niej życie poświęca, — cudnie przez dostojnego kaznodzieję wyrzeźbiona gorącemi słowy nie wyjdą nigdy z pamięci.

Pewnie też po raz pierwszy pod stropem tej świątyni i to tak potężnie brzmiała mowa Mickiewiczów i Sienkiewiczów, tak misternie snuta wymownemi usty. Na zakończenie popłynęły słowa pieśni polskiej.

Od redakcji. W nrze 45, str. 699 wskutek błędu drukarskiego zostało zniekształcone nazwisko autora powyższych „Wspomnień". Nazwisko to brzmi X. Fr. Gabryl. — Na tej samej stronie zamiast słowa Picacilla ma być Picadilla. — Na fotografji sekcji polskiej (nr. 45, str. 700) na lewo od Ks. Biskupa Przeździeckiego widzimy p. prof. O. Haleckiego.

Z katolickiej Polski.

Kapituła orderu „Orła Białego" nadała ks. Prymasowi Hlondowi wielką Wstęgę i Insygnia Orła Białego w uznaniu jego zasług dla Polski.

»Dzień ubogich". J. E. X. Kardynał Prymas Hlond wyznaczył niedzielę 4 grudnia na tak zwany „dzień ubogich" w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. W „dniu ubogich" członkowie stowarzyszeń dobroczynnych winni przystąpić do Komunji św., będą się też odbywać zebrania, mające na celu pobudzić publiczność do ofiarności na rzecz ubogich.

Cała Polska uczciła Chrystusa — Króla w sposób bardzo uroczysty w niedzielę 30 października. We wszystkich miastach i parafjach całej Polski odbyły się wspaniałe uroczystości kościelne i pozakościelne przy udziale miljonów wiernych. Wszędzie potępiono prasę złą i przyrzekano na wszelki sposób popierać prasę dobrą. Chyba tym razem nie skończy się na samych uchwałach i protestach. Dziś, o ile nie zapóźno, to już najwyższy czas! A zatem ani grosza na złą książkę, złą gazetę, zły obraz, zły film, złą sztukę teatralną.

By dźwigać zaniedbane moralnie dziewczęta siostry od P. Jezusa Dobrego Pasterza („Pasterki") otworzyły zakład wychowawczy w Romanowie pod Łodzią. Będą w nim naprawiać to, co zepsuło zaniedbanie rodziców, zgorszenie otoczenia i pornografja. W tego rodzaju zakładach Kościół pokazuje się miłosiernym Samarytaninem.

Kraków uczcił św. Alberta Wielkiego. Dominikanina, ogłoszonego niedawno Doktorem Kościoła, uroczystościami w dniach 13, 14 i 15 listopada.

Po 6-ciu latach sowieckiego więzienia powrócił niedawno do Polski ks. infułat Teofil Skalski, były zarządca diecezji Żytomierskiej. Dostojny kapłan będzie pracował w diecezji Łuckiej na Wołyniu, dokąd przybył przed kilku dniami, witany owacyjnie.

Poświęcenia nowej linji kolejowej Woropajewo — Druja w samym wschodnio-północnym zakątku Polski dokonał 6. XI. ks. arcybiskup wileński Jałbrzykowski w obecności kilku ministrów, posłów, władz i licznie zgromadzonej ludności, dla której nowa linja będzie wielką wygodą.

Tak się odpłacają za tolerancję! Pisma „Woskresnoje cztienje" i „Słowo", wydawane przez prawosławnego metropolitę Dionizego, zieją stale nienawiścią nietylko już przeciw Kościołowi katolickiemu, ale i przeciw Polsce. Pierwsze z tych pism, mówiąc o proteście Ojca św. przeciw prześladowaniom religji w Rosji i Meksyku, pisze, że prawosławie cierpi w Polsce prześladowanie niewiele mniejsze od meksykańskiego. — Co tu mówić o jakiem prześladowaniu? Władze państwowe polskie wyświadczyły prawosławiu tyle dobrodziejstw, że to czasem wyglądało aż na popieranie prawosławia. Prawosławni nie pamiętają, jak się z katolikami obchodziła Cerkiew rosyjska (Podlasie), nie chcą pamiętać, że do dziś dnia jeszcze, z krzywdą katolików, w rękach prawosławia pozostaje ponad półtora tysiąca kościołów i budynków kościelnych, skonfiskowanych przez rząd carski. Co tu mówić o krzywdzie.

Młodzież akademicka pracuje dla misyj. Od 30 paźdz. do 1. listop. odbywał się w Gdańsku zjazd przedstawicieli Akademickich Kół Misyjnych w Polsce. W zjeździe wzięło udział około 130 delegatów z wszystkich wyższych uczelni Polski. Był także obecny ks. Biskup Dominik z Pelplina.

Zjednoczenie Katolickich Związków Polek urządziło niedawno dwudniową pielgrzymkę na Jasną Górę. W pielgrzymce wzięło udział około 6.000 osób z władzami Zjednoczenia i poszczególnych Związków na czele. Odbyły się uroczyste nabożeństwa i wielkie zebrania z referatami. Ślubowano stać wiernie i niezachwianie przy Kościele katolickim, pracować w Akcji Katolickiej, bronić czystości obyczajów i dążyć wytrwale do tego, by w Polsce prawa państwowe opierały się na prawie Bożem, a całe społeczeństwo polskie tworzyło jedną chrześcijańską rodzinę.

Ze świata katolickiego

„Chryste, chleba"! Taki tytuł ma książka węgierskiego dziennikarza Elekes'a, w której autor opisuje okropną nędzę, panującą na przedmieściach Budapesztu. Blisko 200.000 bezrobotnych i wszelkiego rodzaju biedaków zamieszkuje w jednem wielkiem skupieniu, nie mając przeważnie środków utrzymania, państwo bowiem węgierskie nie daje bezrobotnym zapomóg. Zbytecznem dodawać, że musi tam panować także wielka nędza moralna. Od paru lat katolicka akcja dobroczynna stara się tym nędzarzom przyjść z pomocą materjalną. Buduje się także kościoły, które zazwyczaj bywają pełne. Podobno do łez wzruszającym był widok, jak tłumy wynędzniałych i obdartych nędzarzy uczestniczyły w ostatniej procesji ku czci Serca Jezusowego. — Wiedzą, że gdy ludzie zawiodą, Bóg ich nie opuści i natchnie ludzi do szczerego zajęcia się nimi. Kochać P. Boga nawet w nędzy to istotnie cnota zbliżona do cnoty Joba sprawiedliwego.

Dwaj wybitni politycy wstępują do klasztorów. Profesor uniwersytetu w Ferrarze (Włochy) Borettini, znany polityk, wstąpił do nowicjatu OO. Jezuitów. Do zakonu Benedyktynów wstąpił E. Perrier, wiceprzewodniczący szwajcarskiej Rady Narodowej i członek delegacji szwajcarskiej przy Lidze Narodów. P. Bóg i takich powołuje.

Padli na posterunku. Grasująca w Chinach cholera wyrwała z pośród katolickich misjonarzy wiele ofiar. Padli oni na posterunku, śpiesząc z pomocą ludności. Pracowali dla Chrystusa i umarli dla Chrystusa.

Na zjazd biskupów grecko katolickich w Rzymie przybyli biskupi gr.-katol. z Polski, Rumunji, Jugosławji, Stanów Zjednoczonych i Kanady. X. metropolita lwowski Szeptycki z powodu choroby nie wziął w zjeździe udziału.

List św. Franciszka Ksawerego na sprzedaż. Pewna firma księgarska w Londynie wystawiła niedawno na sprzedaż list św. Franciszka Ksawerego, pisany w roku 1552 do króla Portugalji Jana Trzeciego. List obejmuje trzy strony i jest oszacowany na sumę blisko 2000 dolarów. Sw. Franciszek Ksawery, jak wiadomo, był apostołem Azji zwłaszcza Indyj.

Z rzemieślnika arcybiskupem. Jak donosi wiedeński dwutygodnik „Korrespondenzblatt" i poprzedni arcybiskup wiedeński, ś. p. X. kardynał PIFFL, i obecny X. Dr. INNITZER, byli w swych młodych latach **rzemieślnikami.** (h. w).

Z Krakowa.

Szkoła powszechna i internat dla głuchoniemych w Krakowie mieści się przy placu Wolnica 1. Oprócz tej szkoły istnieje w Krakowie druga szkoła powszechna dla niedorozwiniętych dzieci (ul Rajska).

Rejestracja poborowych z 1912 kończy się 30 XI. br. Poborowi, którzy w tym terminie nie zarejestrują się, będą karani do 500 zł, względnie do 6 tygodni aresztu lub obiema temi karami łącznie.

Na park imienia Szopena w Zelaznej Woli pod Warszawą Magistrat krakowski ofiarował 378 sztuk drzew i krzewów ozdobnych z miejskich szkółek ogrodowych. Czyn ten winien znaleźć naśladowców i w innych miastach Polski.

Daniele w Lesie Wolskim. Zwierzyniec w Lesie Wolskim nabył od hr. Mielżyńskiego z Iwna (Wielkopolska) parę wspaniałych 4-letnich danieli. Sliczne i nader ruchliwe zwierzęta będą niebywałą ozdobą dla zwiedzającej park publiczności.

Jak obchodziliśmy uroczystość Chrystusa-Króla

Kraków (par. św. Józefa)

30. X. ku czci Chrystusa Króla odbyła się z inicjatywy ks. dra Niemczyńskiego, proboszcza, akademja w Czytelni katolickiej. Zagaił p. J. Magiera, zaś prezez Ligi katol. p. Roman Niezabitowski miał wykład na temat „Znaczenie święta Chrystusa Króla", oraz jak należy walczyć z pornografją". Nastąpiły produkcje orkiestry Stow. młodzieży męskiej, deklamacje Stow. młodzieży żeńskiej oraz przedstawienie sceniczne dzieci ochronki ludwinowskiej pod kierunkiem p. Wędrychówny. Sala była przepełniona. *A. W.*

Zator.

Dawno nie przeżywało nasze miasteczko tak podniosłych chwil, jak w tegoroczną niedzielę Chrystusa-Króla. Od soboty na wieży naszego kościoła, sięgającego epoki Kaźmierzowskiej, powiewał biało-żółty sztandar, a w oknach katolickich domów pojawiły się piękne nalepki, które w mig rozchwytano, a których drugie tyle przynajmniej żądano.

W sam dzień w czasie Sumy usłyszeliśmy wymownemi słowy ks. Kanonika wezwanie do podjęcia krucjaty przeciw pornografji we wszystkich jej przejawach, a więc w piśmie, obrazie, przedstawieniach, towarzystwach, rodzinach i we własnej osobie. Po sumie w zapełnionej sali Magistratu, świątecznie przystrojonej, odbyła się uroczysta Akademja.

Słowo wstępne wypowiedział serdecznym i wzruszonym głosem senjor tutejszej inteligencji, emeryt dyrektor szkoły, a obecnie burmistrz miasta p. Antoni Kotrubski witając zebranych i wyjaśniając cel zebrania, a mianowicie uświadomienie konieczności walki przeciw wkradającej się zewsząd pornografi. Po odśpiewaniu hymnu: „My chcemy Boga" zabrał głos p. Michał Rzepecki, notarjusz. W przepięknym referacie odmalował wymownie smutny stan moralny w starożytnem państwie pogańskiego Rzymu w czasie, gdy Chrystus Zbawiciel przemocą swej boskiej miłości utwierdza Królestwo swoje. Choć cesarze rzymscy, stworzyli potęgę mocą oręża, mądrością praw i choć do pełnego rozkwitu doprowadzili państwo, jednak potęga ta musiała runąć, bo ją podgryzała rozpusta dworzan i samych cesarzy, a gdy państwo — moloch, w którem nawet cześć boską władcy sobie przywłaszczyli i w krwi chrześcijan się pławili, chciał wchłonąć w siebie nawet pozory wszelkiej wolności, runął sromotnie, zaś na miejscu rozpustą splamionego tronu cesarzy stanął krzyż jako godło Chrystusa-Króla.

W podobnym stanie upodlenia obyczajów znajdują się dzisiejsze Społeczeństwa; zalew niemoralnych pism przesiąka umysły i serca od wczesnej młodości, propaganda plugawych przedstawień i obrazów wyniszcza wszelką wstydliwość, dlatego trzeba nam wypowiedzieć walkę stanowczą przeciw tej brudnej fali jednak nie w granicach samych ludzkich usiłowań, a w powrocie do zasad Chrystusa, nigdy nie przedawnionych i Chrystusa uczcić Królem we wszystkich dziedzinach życia społecznego, państwowego i gospodarczego, w przeciwnym razie czekałby nas los nieszczęsnego Rzymu.

Po referacie, wysłuchanym z najwyższem napięciem, nastąpiły śpiewy i deklamacje ku czci Chrystusa-Króla pod kierownictwem p. M. Kotrubskiej, gorliwej działaczki społecznej na terenie parafji, poczem p. M. Tarchalska odegrała dwa utwory Liszta na fortepjanie. Po odśpiewaniu „Boże coś Polskę" zebrani opuścili salę w miłym nastroju. Wieczorem zajaśniała wspaniała illuminacja miasta we wszystkich domach katolickich. *M. P.*

Skawina.

Doroczną Uroczystość Chrystusa-Króla obchodziła parafja nasza z należnem zrozumieniem znaczenia, zda się, nowego tego Święta na dzisiejsze czasy. Uroczystą Sumę celebrował miejscowy proboszcz, który też wygłosił w czasie Sumy okolicznościowe kazanie. W czasie nabożeństwa grała orkiestra miejscowego Stow. Kat. Młodzieży. Po nabożeństwie, w którem brały udział organizacje i zaproszone Władze, w sali parafjalnej odbyła się uroczysta akademja, na którą złożyły się: śpiew Stow. Młodzieży Żeńskiej, zagajenie przez miejscowego proboszcza, deklamacja członkiń Stow. Eleonory Galacińskiej i Fidzińskiej Wiktorji, referat delegata z Krakowa Mgr. praw Edwarda Targosza a na zakończenie ze zrozumieniem i należytem odczuciem oddeklamowała okolicznościowy utwór Albina Szczurkówna.

Pieśnią: „My chcemy Boga" zakończono uroczystość.

Brzezie.

W święto Chrystusa-Króla po nieszporach Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej urządziło w domu parafjalnym akademję. Na program akademji złożyły się dobrane śpiewy, deklamacje, odczyty i przedstawienie. Deklamacje wygłosili druhowie Bazela i Urban, oraz druchny Jakuczkówna i Hytrosiówna. Ks. proboszcz W. Klimek mówił na temat, co to jest Akcja Katolicka i jakie jej zadania, oraz jak walczyć ze złą książką i gazetą. Ks. katecheta Gimiński zachęcał do czci Chrystusa Króla. Zespół amatorski odegrał ślicznie hołd wszystkich stanów Chrystusowi Królowi. — Ludność w uroczystości wzięła udział bardzo licznie, brakło jednak inteligencji. To też w sali odzywały się głosy: gdzie nasza inteligencja, na innych przedstawieniach bywa, dlaczego jej dziś tu niema?

Nasze S. M. P. rozwija się dobrze. Parafja ma nadzieję, że tak wychowana i prowadzona młodzież wyrośnie na dobrych synów Kościoła i dobrych obywateli Polski. *Uczestnik.*

Marcyporęba.

W święto Chrystusa-Króla po nieszporach wyruszył z kościoła pochód do pięknie polskiemi i papieskiemi barwami przyozdobionego Domu Ludowego, gdzie miała się odbyć akademja. Na czele pochodu szedł ks. proboszcz Matoga i ks. Wikary, p. sekr. Knawa i p. Kierownik szkoły. W pochodzie niesiono posąg Najśw. Serca P. Jezusa z napisem „Kroluj nam Chryste". Ogromna sala nie mogła pomieścić uczestników akademji.

Zagaił prezes Akcji Katol. p. Medoń, słowo wstępne powiedział p. A. Dyrek, potem nastąpiły odpowiednio dobrane deklamacje, wygłoszone przez druhów i druchny Katol. Stowarzyszeń Młodzieży. Odczyt p. t. Chrystus-Król wygłosiła p. Wincentyna Korzeniowska. Na końcu ks. katecheta Niegłos mówił o walce z pornografją i zachęcał do czytania dobrych książek, gazet i zamawiania „Dzwonu Niedzielnego". Na zakończenie odśpiewano „Kto się w opiekę". *Stanisław Jucha.*

Wilamowice.

W święto Chrystusa Króla urządziła Rada parafjalna A. K. akademję pod hasłem dobrej prasy. W przeddzień uroczystości dzieci nasze ozdobiły zielenią wiszący na sali Domu parafjalnego, obraz Serca Jezusowego.

Po skończonych nabożeństwach kościelnych, po południu odbyło się zebranie parafjan w Domu parafjalnym. Po słowie wstępnem o Akcji Katolickiej, z wielkiem zainteresowaniem, wysłuchaliśmy referatu „Katolik a dobra prasa". W dyskusji solidarnie uchwaliliśmy propagandę w naszych rodzinach prasy katolickiej a w szczególności „Dzwonu Niedzielnego". Na zakończenie tej pięknej uroczystości chór dzieci odśpiewał bardzo rzewnie na głosy; „My chcemy Boga". Osobno donosi, uczestnik powyższej uroczystości: „Bardzo mnie, starego żołnierza, zabolało jako katolika, że Strzelec wilamowski, nie wysłuchawszy mszy św., chociaż w Wilamowicach, odprawia się w niedzielę i święta, dwie msze św. parafjalne przed prymarją, podczas, gdy tak starzy, jak i sześcioletnie dzieci, spieszyliśmy do kościoła — ze śpiewem wymaszerował „w to doroczne święto" na całodziennećwiczenia". *Stary żołnierz wojsk zaborczych i pol.*

Buczkowice, pow. Biała

W dniu 30 Października po raz pierwszy odbyła się w naszej parafji przepiękna uroczystość ku czci Chrystusa Króla. Wczesnym rankiem już członkowie orkiestry odegrali „Modlitwę" i kilka pieśni z wieży kościelnej. O godzinie 7·30 odbyła się zbiórka na rynku, — stawiły się prawie wszystkie organizacje: przybyła Ochotnicza Straż Pożarna, „Sokół", Byli Wojskowi, S. M. P. oddział żeński, Strzelec i Hallerczycy. Z rynku w szyku zwartym cały pochód udał się przed szkołę, skąd z młodzieżą szkolną na czele przy dźwiękach dwóch orkiestr do kościoła. Podczas mszy św. odśpiewał miejscowy chór pod batutą P. Urody, „Hymn do Chrystusa Króla". Po mszy św. wygłosił okolicznościowe kazanie proboszcz tutejszej parafji Ks. Komendera, później cały pochód wraz z tłumami ludności udał się do sali „Sokoła", gdzie odbyła się uroczysta akademja; — słowo wstępne wygłosił Kierownik szkoły P. Łabudziński, — później członkowie stowarzyszeń wygłosili cały szereg deklamacyj. Szczególniej rzewna była chwila, gdy podczas deklamacji druha Cadra — cały „Sokół" złożył przysięgę, że nie odstąpi nigdy sztandarów Chrystusa Króla. Również i to zaznaczył Prezes Straży Pożarnej P. Moczek, — że odbywały się już u nas różne uroczystości, ale po raz pierwszy wszystkie związki skłoniły kornie czoło i oddały cześć najwyższemu Dostojnikowi wszechświata. Później naczelnik gminy P. Gluza złożył ślubowanie w imieniu całej gminy, że wiernie stać będziemy przy wierze ojców naszych. Na zakończenie chór odśpiewał kilka pieśni i po odśpiewaniu przez wszystkich „My chcemy Boga" — ludność pokrzepiona na duchu rozeszła się do domów.

J. L. Moczek.

Radziechowy koło Żywca.

Tegoroczne święto Chrystusa-Króla obchodziliśmy b. uroczyście. Sumę odprawił ks. F. Maślanka, podniosłe kazanie wygłosił ks. prob. Bienias, śpiewał chór męski „Ogniska Podhalan". Na sumę przybyły ze sztandarami Katol. Stow. Młodzieży Męskiej, S. M. P. Żeńskie, Straż pożarna, Ognisko Podhalan i Stow. Weteranów. Po nieszporach w sali Kółka rolniczego odbyła się akademja, przy pełnej sali. Przemawiał ks. kan. Bienias. S.M.P. żeńskie urządziło przedstawienie p. t. Obrazek Marji. *M. G.*

MATKA PRZYJACIELEM NAJLEPSZYM

„Kto przyjaciela znalazł — skarb znalazł".

Przyrodzone warunki na przyjaciela ma matka, gdyż łączy ją z dzieckiem miłość i jest najdoskonalszym wzorem poświęcenia na ziemi. — Są to podstawowe cechy prawdziwego przyjaciela. Trzeba ten stosunek przyjacielski wytworzyć między matką a dzieckiem celowo i świadomie, bo wywiera on zbawienny a niedoceniony dotychczas należycie wpływ na charakter, a nawet śmiało rzec można, na całe życie.

Potrzeba stosunku przyjacielskiego między matką a dzieckiem występuje z chwilą budzenia się odrębnej osobowości dziecka, kiedy dziecko zaczyna samodzielnie myśleć, poznawać. Najwięcej wtedy potrzebuje mądrego i kochającego przyjaciela, ale też najłatwiej wtedy o nieporozumienia. Gdy w tym przełomowym okresie, matka zdobędzie pełne zaufanie dziecka, to przedłuży szczęśliwy okres dzieciństwa, w którym dziecko odnosi się do niej z serdecznem przymileniem, a ona obsypuje je pieszczotą. Dla matki stąd płynie radość i szczęście, dziecko zaś w tej atmosferze ciepła i kochania rozwija się lepiej fizycznie i duchowo. Życie jest pełniejszem i nabiera uroku, gdy odczuwamy kochające nas serca.

Przyjaciel w osobie matki jest najwięcej potrzebnym, gdy dziecko spotykają pierwsze zawody i porażki. Skrzywdzone i zasmucone przyjdzie do niej, a ona mu wskaże przyczyny niepowodzenia, zachęci do nowej próby. Smutek przy jej sercu rozprószy się zaraz, gorzki osad z duszyczki usunięty, — nowy czyn podejmuje z wiarą w dobro i wiarą w własne siły.

Z domu, gdzie niema tarć i nieporozumień, wynosi się zawsze pogodne usposobienie, optymizm, który tak sprzyja powodzeniu w życiu.

Stosunek przyjacielski między matką a dzieckiem wyraża się, jak już powiedzieliśmy powyżej, w odnoszeniu się dziecka z pełnem zaufaniem w każdej sprawie, w każdem położeniu. Między przyjaciółmi niema tajemnic! Stąd też nastrój przyjazny da się utrzymać trwale i żywotnie, gdy obydwie strony równo w niego wkładają t. zn. niechaj i matka zwierzy dziecku niejedną swoją troskę i niejeden kłopot, może nie dozna wprawdzie pomocy, ale osiągnie większe zbliżenie, poważniej dziecko rozpocznie myśleć i najlepiej w ten sposób będzie przygotowywać się do samodzielnego życia, gdy dzielić z nią będzie troski i ciężary. *J. Rz.*

BIEDA JEST DOBRĄ DORADCZYNIĄ

Powtarzają stale to przysłowie: „ubóstwo jest złym doradcą". Tymczasem pokazuje się, że kij ma dwa końce. W tych czasach bieda uczy oszczędności, pobudza do podniesienia przemysłu domowego. Mam tu na myśli przemysł lniarski, który utrzymuje się na wschodnich kresach Polski, natomiast uległ zaniedbaniu na zachodzie.

Że bieda jest dobrą doradczynią, okazuje się bodaj z tego, że w powiecie wadowickim, gdzie niegdyś kwitło tkactwo (drelichy andrychowskie) zawiązała się spółdzielnia tkacka. Z początku mieliśmy zamiar założyć międlarni i olejarnię motorową. Gdy jednak przesilenie gospodarcze utrudniło zbyt włókna i oleju, myśl zwraca się ku przemysłu domowemu, aby międlić na międlarni mechanicznej (są to dwa walce, które poruszane kołem miażdżą swoimi trybami słomę lnianą) i olej tłoczyć w ręcznej olejarni, złożonej z prasy hydraulicznej, walców do mielenia nasion oleistych i prażni do prażenia zmielonej masy.

Dalszym krokiem ku przemysłu domowemu jest wprowadzenie nauki przędzenia na kołowrotku do szkół powszechnych.

Skoro bowiem matki nie mogą nauczyć dzieci obchodzić się ze lnem, to szkoła powinna to zadanie spełnić na lekcji, przeznaczonej na roboty ręczne. P. Hota, kierownik szkoły w Bachowicach podał taki program do zatwierdzenia Radzie szkolnej w Wadowicach. Także p. Marta Kajdasówna, kierowniczka szkoły we Lgocie zabiega gorliwie w celu wprowadzenia robót lniarskich do szkoły. Sądzę, że w krótkim czasie Kuratorjum szkolne zainteresuje się skutecznie sprawą lniarską i wyda stosowne przepisy dla nauczycielstwa. A to tem bardziej należy się spodziewać powyższej akcji od Kuratorjum, że rząd usilnie ją popiera, już to zasilając instytucje lniarskie finansowo przez bank rolny, już to otwierając szkoły tkackie (np. w Stryju) lub wreszcie przez zakupno płótna lnianego dla wojska. Kto chce dowiedzieć się, jakie dochody może przynieść uprawa lnu, niech czyta „Przegląd lniarski", kwartalnik wychodzący w Wilnie jako organ towarzystwa lniarskiego, który tak pisze w naszej sprawie:

„Zanim przemysłu lniarskiego jeszcze nie mamy, musimy oprzeć się na przemyśle domowym — czyli samodziałach. Próby, zrobione w Wilnie w ciągu ostatnich miesięcy, wykazują olbrzymie możliwości w tej dziedzinie. Ilość ręcznych kołowrotków i krosien jest bardzo duża i szybko może się podwoić.

Umiejętności przędzenia i tkania kobiety wiejskie nie pozbyły się, o czem świadczą najlepiej znakomicie wykonane tkaniny na zamówienie. W ciągu zimy dostarczono dla wojska około 150 000 (tysięcy) metrów samodziałów, — nie odrzucono nawet jednego metra. Dostarczono na czas i w gatunku nierzadko lepszym, niż zamówiono.

Możliwości naszego przemysłu domowego są olbrzymie. Ponieważ jedna wiejska kobieta w ciągu miesiąca może wyprząść i wytkać około 30 metrów, w ciągu pięciu zimowych miesięcy wypadnie na 1 osobę 150 metrów. Miljon prządek — to jest tylko jedna piąta kobiet na wsi. Miljon, prządek pracując w ciągu zimy, da nam 150 miljonów metrów tkanin, wnosząc do wsi przynajmniej 150—200 miljonów złotych i zmniejszając o $^1/_4$ a może o $^1/_3$ import (przywóz) bawełny i juty. Przemysł domowy rozwiąże kwestję niewypłacalności wsi i jej bezrobocia, które na skutek zaniku emigracji do zmechanizowanego przemysłu i za ocean przybiera zastraszające rozmiary".

Przemysł domowy ma też stronę moralną ogromnej doniosłości na wsi. Próżniactwo to powojenne

est przyczyną zdziczenia młodzieży wiejskiej. Pięć miesięcy zimowych to ważny okres w życiu młodzieży wiejskiej, bo albo będzie się kształciła przymusowo na kursach dokształcających w zimie i będzie pracowała przy swoich warsztatach tkackich, koszykarskich, zabawkarskich, koronkarskich i t. d. albo też spędzi czas młodości na wałęsaniu się nocnem, na kradzieży, tańcach połączonych z pijatyką i rozpustą (osławione wyskubki). *Ks. Gołda Fr.*

Higjena wentylacji

— Straszny zaduch!

Ileż to razy powtarzamy te słowa, wchodząc do niewietrzonego mieszkania.

Powietrze w ubikacjach mieszkalnych bywa stale zanieczyszczane przez oddychanie i wydzieliny skóry ludzi i zwierząt, przez palenie i oświetlenie, przyczem opałowe produkty rozkładu wznoszą się do góry w powietrze.

Jest jeszcze dużo źródeł zatruwania powietrza jak np. w małych mieszkaniach, gdzie w jednej izbie piecze się, gotuje, przechowuje brudną bieliznę, odzież i trzewiki, pomyje i cuchnące odpadki.

Tu jednak nie pomaga żadne wietrzenie, trzeba dopiero usunąć cuchnące przedmioty.

Pierwszym warunkiem utrzymania świeżego powietrza w domu jest jak najdalej idąca czystość tak mieszkania i sprzętów, jak i staranna czystość ciała mieszkańców.

Wdechiwanie zepsutego powietrza wywołuje ból głowy, nudności i wymioty. Odporność przeciw zaraźliwym chorobom znika, apetyt szwankuje, występuje chroniczny stan cherlactwa, jak anemja i gruźlica. Ludzie, przebywający stale w cuchnących mieszkaniach, instynktownie oddychają tylko powierzchownie, przez co dostęp tlenu do ich płuc jest niedostateczny. Zadaniem wentylacji zatem będzie odprowadzić powietrze zepsute, a dopuścić czyste, nietrujące dla organizmów. W znaczeniu naukowem wietrzenie to nic innego, jak prądy powietrza, wywołane różnicą temperatury zewnątrz, a w pokoju. W powietrzu unoszą się także różne zapachy i wyziewy szkodliwe dla zdrowia. Wskutek procesu oddychania podnosi się temperatura powietrza, wzmaga się ilość pary wodnej. Wietrzenie usuwa zatem cuchnące, wilgotne i przegrzane powietrze, zastępując je czystem, chłodnem i suchem.

Powietrze mieszkalne oczyszcza się do pewnego stopnia drogą wentylacji naturalnej. Ubikacje, w krórych mieszkamy i śpimy, nie są przecież absolutnie uszczelnione. Porowaty materjał budowlany, szpary i szczeliny w oknach i drzwiach tworzą pewnego rodzaju połączenie między powietrzem zewnętrznem a wewnętrznem. Różnica temperatury zewnątrz, jak i przeciąg ułatwiają samowietrzenie, które jest tem intenzywniejsze, im większe są te wahania temperatury. Tym sposobem wietrzenie przebiega samodzielnie, bez zatrudnienia nas.

Procesowi temu pomagamy przez otwieranie okien i drzwi, nieraz równocześnie. Przytem wprawdzie powstaje nieprzyjemny przeciąg, który jednak tyle nie szkodzi, co zepsute powietrze. W lecie zaleca się okno całkowicie otwierać dniem, nocą zostawiając górne szyby lub lufciki uchylone. —

Pozbądźmy się zwyczaju całkowitego zalepiania okien i drzwi na zimę, a napewno rodzina, przebywająca w czystej atmosferze, będzie kwitła zdrowiem i humorem i odznaczać się dobrym apetytem.

Inż. M. Skornóg—Cikowska.

Młodzi uczą się gospodarstwa.

Wieprz. k. Andrychowa.

Miejscowe S. M. P. urządziły 16 bm. w swojem ognisku pokaz przysposobienia rolniczego, który mógł wydawać się małą wystawą rolniczą. W pięknie przybranej sali oglądaliśmy dorodną kukurydzę (5 druchen i 6 druhów), kapustę (5 druchen i tyluż druhów), buraki (7 druchen) i pomidory (6 druchen). Ruch był a zwłaszcza przy zegarowej wadze, z której korzystali zwiedzający, aby się przekonać naocznie, że wspaniałe głowy kapusty w dwa tygodnie od ścięcia ważą sobie jeszcze 5½ kg., a burak pastewny „Ekendorf" 4½ kg, chociaż nawozów sztucznych dano mu skąpo, jako, że się obecnie nie opłacają.

Zaciekawiły misternie wycinane na burakach monogramy właścicielek, a napis przy tem stoisku pouczał, że „buraków nie obsypujemy". Inny napis — obok zawieszonego odpowiedniego kołka — głosił: „kapustę sadzimy kołkiem, a nie kopką" (motyką). Stoisko z pomidorami miało we flaszeczce nasienie pomidorów, w słojach sałatkę, w butelkach konserwy, a na kloszach ostatnie dojrzałe pomidory i mogło obudzić apetyt u lubiących tę jarzynę, a takich we wsi od konkursu przybyło wielu. Tam znowu widać dzienniczki konkursowe i wiszący ołówek z uwagą przy nim: „ważne narzędzie gospodarcze", oraz napisy: „Kto nie oblicza, sam się wydziedzicza" — „Źle gospodarzy, kto nie waży" i tablica z miarami powierzchni: ar = 100 m², ha = 10.000 m², mórg = 5.598 m². Wspomnijny wreszcie kilka napisów: „Zapisz się do S. M. P." i pokaz gazetek organizacyjnych.

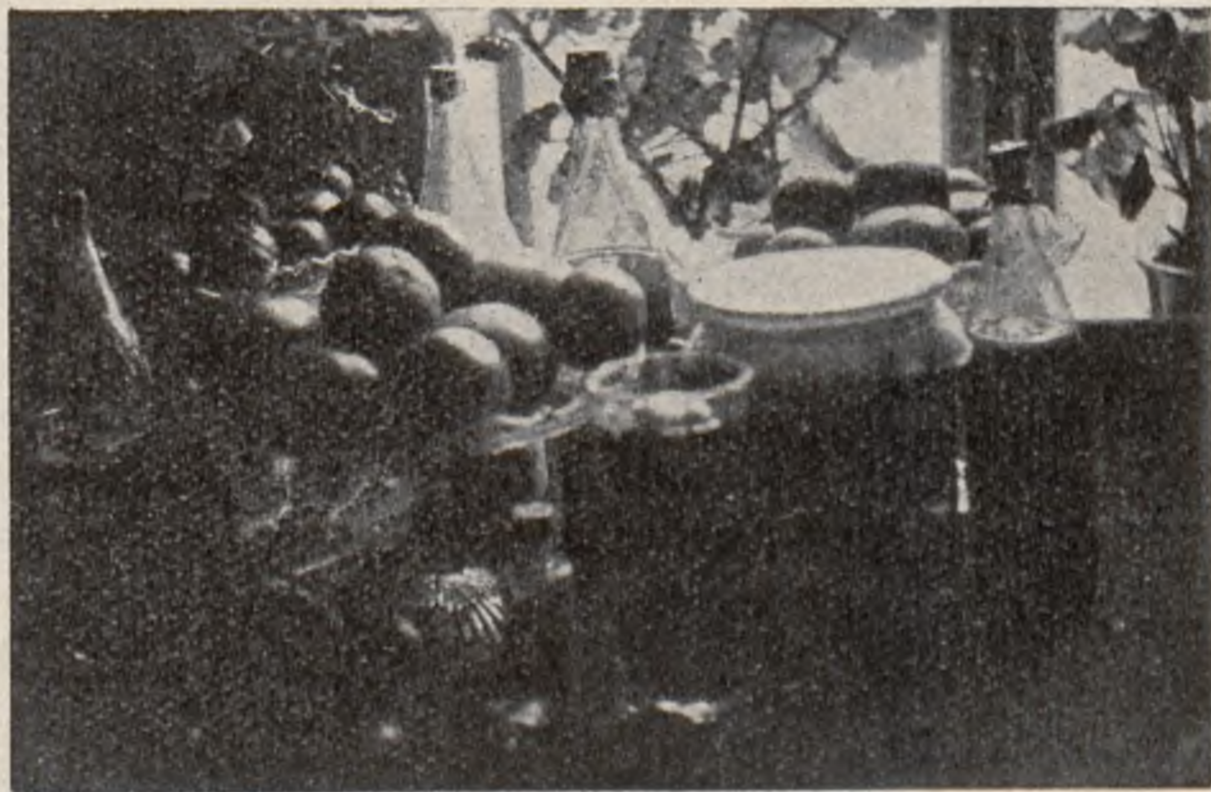
Sala była otwarta od 8—10 i od 11½—5½; niestety ustawiczny deszcz zniechęcił wielu starszych do wybrania się z domu i oglądnięcia wyniku prac młodzieży. Po nieszporach odbyło się uroczyste zakończenie konkursów z udziałem ks. kanonika M. Krupicy, ks. patrona, p. dyrektorki, kilku gości i licznie zgromadzonej młodzieży wraz z orkiestrą mandolinistów.

Na wstępie ks. K. zachęcił młodzież, by szła w życie „z wiarą i miarą", potem podano nazwiska uczestników, którzy osiągnęli powyższe plony, odznaczyli się obowiązkowością, zasłużyli dla zespołu, dokładnie przeprowadzili obliczenie końcowe, otrzymali najwięcej punktów na lustracjach. Wkońcu przeczytano z dzienników konkursowych wzorowe i bardzo interesujące prace: przygotowania do konkursu i 2 opisy konkursu.

Uroczystość zakończyła się wspólną fotografją. Miejscowa spółka Mleczarska udzieliła 50 zł. na nagrody p. r., więc S. M. P. umieściło napis: „Dziękujemy Spółce Mleczarskiej" z podpisami wszystkich uczestników konkursów, a na miejscu naczelnem najważniejszą wywieszkę: „Za naszych łanów bujne plony — niech będzie Chrystus pochwalony". *X. p.*



S. M. P. Łodygowice. Konkurs ogródków warzywnych.



Z wystawy przysposobienia rolniczego S. M. P. w Wieprzu koło Andrychowa. Pomidory i przetwory pomidorowe.



W czasie uroczystości, związkowych z 25—tą rocznicą śmierci St. Wyspiańskiego odsłonięta zostanie na domu przy placu Marjackim 9, w którym Wyspiański pisał „Wesele“, tablica pamiątkowa dłuta artysty rzeźbiarza Karola Hukana. Ilustracja nasza przedstawia znakomitego artystę przy pracy nad tablicą. U góry w rogu widzimy sarkofag Wyspiańskiego, znajdujący się w krypcie z grobami zasłużonych w podziemiach kościoła na Skałce w Krakowie.

St. Wyspiański.

W 25-tą rocznicęśmierci wielkiego artysty.

Urodził się 15 stycznia 1869 r. w Krakowie w domu przy ul. Krupniczej, oznaczonym dzisiaj liczbą 26. Ojciec jego był artystą rzeźbiarzem i po nim mały Staś odziedziczył żyłkę artystyczną. Pracownia rzeźbiarska ojca Wyśpiańskiego, mieszcząca się w domu Długosza przy ul. Kanoniczej, u stóp Wawelu, była częstym celem wędrówek chłopca rwącego się do rzeźb i rysunków, a później do książek.

„U stóp Wawelu miał ojciec pracownię — wielką izbę białą, wysklepioną, — żyjącą figur zmarłych wielkim tłumem; — tam chłopiec, mały chodziłem. Co czułem, — to później w kształty mej sztuki zakułem. — Uczuciem wtedy tylko, nie rozumem, — obejmowałem zarys gliną ulepiony — wyrastający przede mną w olbrzymy, — w drzewie lipowem rzezane posągi...“ Tak po wielu latach o tych chwilach, które kształtowały umysł małego chłopca, pisał Wyspiański.

Gdy do tych zainteresowań dołączyła się pasja chodzenia do teatru, brakło chłopcu czasu na naukę. To też Wyspiański, uczęszczający do gimnazjum Nowodworskiego, ledwie przechodził z klasy do klasy, choć był uczniem zdolnym.

W owych czasach gimnazjalnych nikt nie uważał Wyspiańskiego za przyszły talent literacki; wszyscy

Ze wspomnień kapłana.

(Tłumaczone z czeskiego)

Grzela był to najsilniejszy i najodważniejszy parobczak, ale ordynarny, pierwszy do kłótni i bitki.

— „Nie chcę nikogo“ — odrzekłem, proszę tylko otworzyć kościół i przygotować komżę i stułę. Pójdę sam. Kościelny się trzęsie, pewnie ma febrę, — niechże się więc położy“.

Kościelny wstydził się puszczać mnie samego, byłby może przemógł swój strach, gdyby nie żona jego, która szła krok w krok za nim i nie opuściła go, póki go nie zaprowadziła do domu.

Za chwilę byłem gotowy do drogi.

— „Idźcie przede mną — powiedziałem do cyganów, — ale zachowujcie milczenie, bo niosę Najśw. Sakrament“...

Co za okropna była droga, którąśmy wtenczas przebyli. Chwilami zapadałem po kolana w błoto, z trudem utrzymując równowagę. Wiatr z deszczem smagał nas jak biczem, przenikając aż do szpiku kości. Szliśmy tak dobrą godzinę. Siły moje poczęły ustawać; potknąłem się kilka razy, lecz nie zważałem na to, gdyż myśl, że niosę Boga, wzmacniała mię i osładzała tę ciężką wędrówkę. Cyganie chętnieby mnie podtrzymali, ale nie śmieli się zbliżyć. Kroczyli przede mną w milczeniu, pełnem uszanowania. Doszliśmy wreszcie do lasu, który rysował się przed nami, jak czarna ściana, pełna strasznych tajemnic, a nieprzeniknione ciemności otaczały nas dokoła.

Nagle odezwało się ujadanie psa, a między gęstwiną leśnych drzew ukazał się ogień, — był to obóz cygański. Wkoło ogniska siedziało, lub leżało ze szesnaście osób: stare, bardzo brzydkie cyganki, młode kobiety i dziewczęta, moc dzieci i kilku mężczyzn. Większa część cyganów padła na kolana. Odsłoniłem płaszcz tak, że było widać komżę i błogosławiłem Najświętszym Sakramentem.

Wszedłem do namiotu, a młody cygan zapalił pochodnię. W namiocie znajdowały się tylko dwa posłania, a na jednem z nich leżał umierający. Posłanie było z gałęzi wrzosu, trawy i mchu, a pod głową znajdowała się poduszka. Na mój widok, przygasłe oczy chorego zajaśniały radością i wdzięcznością. Pochwalił Pana Boga, choć mu to z wielkim trudem przychodziło. Na jego ciemnej, brudnej twarzy malowało się wielkie cierpienie. Uklęknąłem obok posłania i zrobiłem mu znak krzyża św. na czole. Westchnął głęboko, jak spragniony, któremu podano napój orzeźwiający.

Rozejrzałem się dokoła. Pustka i chłód wiały z każdego kąta! Na czemże złożyć Przenajświętszy Sakrament?... Zdjąłem płaszcz ze siebie, położyłem na ziemi, przykryłem chustką do nosa, na szczęście czystą i nie używaną, a na takim to ołtarzu złożyłem bursę, zawierającą Skarb nad skarbami.

wiedzieli o jego uzdolnieniach malarskich. Po ukończeniu gimnazjum Wyspiański zapisał się więc za radą Matejki do krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych, poczem przebywał zagranicą w Wiedniu, Włoszech i Paryżu. Obok dzieł malarskich wychodzą wówczas z pod jego pióra pierwsze utwory literackie. Wtedy zajmuje się również Wyspiański pracą nad witrażami, Niektóre z nich jak witraże „Stwórca“, „św. Salomea“, podziwiamy w kościele OO. Franciszkanów w Krakowie.

Po powrocie z zagranicy do Krakowa, wykonuje Wyspiański w r. 1895 polichromję kościoła OO. Franciszkanów, odnawia stare witraże u OO. Dominikanów, maluje kościół w Bieczu. Prace te nie dopisują mu finansowo, pisze więc szereg utworów scenicznych, nie zaniedbując malarstwa. I wówczas błyszczy w całej pełni jego talent literacki w dramatach i tragedjach.

Ale nietylko wielki talent literacki artysty olśnił współczesnych. Dzieła Wyspiańskiego, pisane przepięknym językiem, tchną całe niezwykłym wprost patrjotyzmem. Nie było przed nim ani po nim człowieka, któryby tak gorąco, z równą potęgą słowa, nawoływał do składania ofiar na ołtarzu Ojczyzny skutej kajdanami niewoli.

Zmarł w r. 1907 i w nagrodę zasług, położonych nad budzeniem swą wielką sztuką, ducha narodowego u współczesnych, pochowany został w Grobach Zasłużonych, w kościele na Skałce w Krakowie.

Z Krakowskiego Arcybiskupiego Komit. Ratunkowego.

Na rzecz nierejestrowanych bezrobotnych złożono w Arcybiskupim Komitecie Ratunkowym do dnia 5 listopada b. r. następujące ofiary: Mieczysław Kolbuszewski 10 zł. Karolina Hutt 5 zł. Marja Switkowska 5 zł. Józef Nitsch 1 zł. Stanisław Drozdowski 10 zł. Drukarnia Polska Zemanka 1 zł. Dr. Władysław Żydłowicz 5 zł. Anastazy Froncz 50 zł. Administracja dóbr hr. Potockich 561 zł. Józef Góralik 2 zł. Prof. Dr. Bolland 100 zł. Jadwiga Zieleniewska 2 zł. Urząd parafjalny w Trzebuni 5 zł. Marcinowie Kusionowiczowie 10 zł. Dr. Marja Gulińska 5 zł. Adw. Dr. Klemens Bąkowski 10 zł. Prof. Dr. Karol Dziewoński 10 zł. Kazimierz Witkowski 5 zł. Dr. Stanisław Boczar 50 zł. Antoni Rothe 20 zł. Jan Albrycht 10 zł. Prof. Dr. Tadeusz Kowalski 5 zł. Inż. Leon Mroczkowski 5 zł. Prof. Roman Prawocheński 5 zł. OO. Paulini 7 zł. Prokuratura Sądu Okr. w Krakowie 32 zł. Zofja Zieleniewska 10 zł. emer. gen. Dr. Dąbrowski 2 zł. Władysław Żeleński 20 zł. Dr. J. Kazimierz Łapiński 10 zł. M. Krzesiwo 5 zł. Zygmunt Bocheński 5 zł. Prof. Dr. Stefan Szuman 20 zł. Helena Windakiewiczowa 5 zł. Dr. Alfred Szotański 20 zł. Dr. Józef Surzycki 10 zł. Zofja Hoesikowa 10 zł. Kazimierzostwo Gałeccy 50 zł. i ks. Józef Nodzyński 5 zł.

Mateusz Kwok.

Wiele mówiące spostrzeżenia

II.

Tak też stało się i z mieszkańcami Dąbrowy.

Po krótkich latach radosnych nadziei, względnego dobrobytu i owocnej pracy — nastąpiło zmętnienie przeźroczego źródliska, nastąpiły roki długie i przykre. Powoli jednak niezdrowa pomarlica wdzierała się na dąbrowskie zagony. Cichaczem tylko i wieczorami poczęła pokazywać swoje złowrogie oblicze, rankami jeno mglistemi snuła się w zatęchłych oparach koło sosnowych przyciesi, lub zaglądała wnikliwie przez oroszone okienka.

Takiem złowrogiem spojrzeniem jednego nagle wywabiła do Francji, drugiemu pokazała drogę do dalekiej Argentyny, innemu do Kanady, innej do fabryki, a jeszcze innej na służbę do dalekiego, nieznanego miasta... Był to jednak dopiero początek odpływu. Mam tu na myśli ten okres czasu, kiedy jeszcze można było jechać do Francji, do Argentyny, do Kanady i z trudem nawet do Stanów Zjednoczonych...

Nie wziąłem ze sobą krzyża, a tu nie widziałem żadnego!

— „Złóżże na krzyż dwa drewienka, zwiąż i zatknij tu do ziemi“ — rzekłem do młodego cygana. Za chwilę wrócił, a chory, ujrzawszy ubożuchny krzyżyk z gałęzi, wyjął z zanadrza różaniec z krzyżykiem i pokazał mi go.

— „Dobrze, dobrze, rzekłem, widzę, żeście pobożny chrześcijanin!“ — Chory uśmiechnął się błogo, moja pochwała ucieszyła go widocznie.

— „Teraz proszę wyjść, powiedziałem do obecnych, gdyż będę słuchał chorego spowiedzi“.

Wszystko szło gładko, gdyż chory powziął do mnie zaufanie i całe swe serce przede mną otworzył. Gdy się chory wyspowiadał, weszli krewni jego do namiotu. Podniesiono ściany namiotu, by i ci, co się nie zmieścili, mogli wszystko widzieć i słyszeć.

Skorzystałem ze sposobności i wygłosiłem do wszystkich naukę. Uczyłem, jak mają żałować za grzechy, dlatego, że przez nie Pan Bóg jest obrażony i jak czynić mocne postanowienie poprawy.

Kazałem powtarzać za sobą akty żalu za grzechy, czynili to z wielkiem przejęciem. Nawet dzieci, pamiętne na otrzymane przed chwilą klapsy,. — były bardzo grzeczne.

Nastąpił wykład o Najśw. Sakramencie, o przygotowaniu do Komunji św.

Patrzyłem na chorego, bojąc się, czy go to nie męczy, ale ten leżał spokojnie, ze złożonemi rękami i słuchał uważnie mych słów.

Bóg mi udzielił wtenczas swej łaski, że moje nieudolne słowa brzmiały serdecznie i przekonywująco.

Odmówiłem głośno akty przed Komunją św. i podałem Pana Jezusa choremu, który koniecznie chciał się podnieść, ale siły odmówiły mu posłuszeństwa. Przyjął Komunję św. z budującą pobożnością, wzdychając i prosząc Boga o miłosierdzie.

Obecni byli też głęboko przejęci. Wzruszyli się do łez, gdy odmawiając akty dziękczynienia, mówiłem o złączeniu się z Panem Jezusem w czasie i w wieczności. Jak mi potem mówili, czuli się wyrzutkami społeczeństwa, a ta myśl, że są tak samo miłymi Panu Jezusowi, jak i inni ludzie, głęboko ich przejęła.

Nastąpiło ostatnie Olejem św. Namaszczenie. Czyniłem wszystko zwolna, tłumaczyłem słowa łacińskie, by wszystko zrozumieli. Słuchali z wielkiem skupieniem.

Skończywszy ceremonję, rzekłem do chorego: „Odchodzę już, ale nie zostawiam cię samego. Przyjąłeś Tego, który ci bramy raju otworzy, myślże o Nim, czcij Go i kochaj, dziękuj za łaskę, którą ci okazał; różańca zaś nie wypuszczaj z twej ręki!“

Przykryłem lepiej biedaka, pożegnałem go. Dziękował mi oczami i rozjaśnionem obliczem, bo mówić wiele nie mógł.

Opuściłem namiot. Do ognia dorzucono drew i chrustu, a choć gorzał silnym płomieniem, mimo to zimno było przejmujące.

Usiadłem na pniu ściętego drzewa, a cyganie patrzyli na mnie z niemym podziwem.

— „Trochę się ogrzeję, zanim odejdę“ rzekłem — a wam nie zimno?

— Przywykliśmy do tego, — odpowiedzieli, —

O ogólno-światowym kryzysie dopiero ptaszki zaczęły podśpiewywać, a o bezrobociu na szerszą skalę może dopiero między muchami pobąkiwano. Wnet jednak i kryzys zapowiedział swoją wizytę...

Jarmarki, jak czułe barometry, poczęły pierwsze wróżyć niepogodę. Kupcy na targowicy macali wszystko, dmuchali na wszystko, a rzadko który wyciągnął kaletę z kieszeni. Biedni gospodarze nieraz od rana do wieczora trzymali na powrozach swoje tłuste lochy, „karwęczeli" nad stękającemi wieprzami, pocili się nad kwiczącemi paczkami z młodemi prosiętami, wyczerpywali ostatki siły, trzymając zniecierpliwione bydlęta. Ruchu na jarmarku żadnego nie było, bo w świat odchodzić coś wszystko przestało... Ceny produktów rolnych nagle jak nakręcone pospadały, wszystko, co chłopskie, piekielnie potaniało, ci, którzy czerpali główne dochody bądźto z pracy na kolei, bądź z pracy we dworze, powoli ze swych placówek albo zostali wycofani, albo we dworze zaczęto im płacić po 80 groszy za karkołomną, całodzienną harówkę, za kucanie na słocie lub w największym kurzu...

Ręką już chłop niewiele zarobił, furmanką ani tyle, „ziorka" sprzedane niewiele dawały grosiwa, żywy inwentarz zazwyczaj był zpowrotem do domu wieziony, a jajka wystarczały tylko na sól, mydło, naftę, na tytoń i na konieczne potrzeby. We wracających z jarmarków półkoszkach już nie było pluszowych kapeluszy dla synów, ani lakierków dla córek, ani pończoszek, ani szpilek, ani cacek. Pierników i obwarzanków już matki nie przywoziły dla dzieci, a ciuciu tylko biedniuchne rzadko gdzie która tuliła... Twarze te na wozach, pokryte grubo kurzem z targowiska, coraz częściej widzieć można było zasępionemi, coraz wyraźniej na nich malowało się rozdrażnienie. Często rodzice, po takiej dniówce spędzonej na smrodliwej mordowni, zapowiadali synowi, że jutro do gimnazjum nie pojedzie, a córkę przywozili ze stancji na wozie.

Mnożyć się zaczął z dniem każdym najnieszczęśliwszy element na wsi, który się składał z opętanych rozpaczą szóstoklasistów, z niedoszłych nauczycielek i maturzystów, z biednych wykolejeńców, dla których nigdzie miejsca słusznego nie było. Ta, której się marzyło być panią, zaczęła, popłakując, imać się żarnówki, a ten, który już, już miał zostać nauczycielem lub księdzem, począł zawzięcie, aż do porażenia skóry, opalać się nad stawem. Śmiech z nich zazdrosnych gangrenował ich poczciwe dusze, nuda i niedobre myśli paczyły ich ambicje. Nie było o co zaczepić pazurów, nie było żadnych widoków na przyszłość...

Jedni chcieli się pocieszyć robotą w „Kole Młodzieży", ale tam także mocno szwankowało. Wkładek miesięcznych często nie płacono, więc skreślano nerwowo członków z listy Koła, którzy już mieli grube zaległości. Na tem tle powstawały nieprzyjemne sprzeczki, które w krótkim czasie prawie że rozwiązały Koło, gdyż kierownik, szkoły, będący również kuratorem Koła, przeniósł się na inne stanowisko, — a kadłub ten bez głowy, poruszony od wnętrza, począł się nie trzymać kupy i zachwiał się na nogach... *Dokoń. nast.*

Rekolekcje zamknięte OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Rolników: rozpoczęcie 27 listopada o godz. 8 wieczór, zakończenie 1 grudnia rano.
Dla Panien (młodszych): rozpoczęcie 4 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 grudnia rano.
Dla Matek: rozpoczęcie 14 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 18 grudnia rano.
Dla Młodzieży męskiej (S.M P.): rozpoczęcie 19 grudnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 grudnia rano.

ale czasem daje się nam zimno porządnie we znaki. Osiedlić się nigdzie nie możemy, — bo nikt nas nie chce długo znosić, a więc tułamy się i pchamy biedę, jak możemy".

— „Dlaczego nie porzucicie koczowniczego żywota?"

— „Nie możemy, bo to już we krwi mamy. W zimie cieszymy się i oczekujemy lata, a lato wynagrodzi nam to, co przecierpieliśmy w zimie".

— A czy chodzicie do kościoła? Ten chory, zdaje się, że jest nabożny".

— „Chodzimy, ale niezawsze. Jednakże wszyscy jesteśmy ochrzczeni. Raz, gdyśmy byli w Słowacji, braliśmy udział w misji. Zebrało się nas około stu osób, a ksiądz misjonarz miał specjalną do nas naukę. Wszyscyśmy wtenczas byli u spowiedzi i Komunji św. a ksiądz dla nas odprawił Mszę św. Kościół był nabity, bo Słowacy przyszli patrzeć na cyganów. Obdarowali nas wtenczas hojnie... Ten chory, który wówczas był rozbójnikiem i pijakiem, nawrócił się zupełnie, Od tego czasu był naszym duchowym przywódcą". Zaczęli wyliczać i przypominać sobie, co kto wtenczas dostał...

— „Jeżeli tu dłużej zostaniecie — odezwałem się — to przyjdźcie do mnie przed drugą, lub trzecią niedzielą adwentu. Powiem wam naukę, a w niedzielę przystąpicie do Sakramentów świętych. Może i u nas znajdą się jacy dobrodzieje".

— „Przyjdziemy, przyjdziemy" – wołali jeden przez drugiego, — niektórzy klaskali w ręce, aż psy przebudzone, warcząc, wysunęły łby z pod płachty wozów.

Skostniały byłem zupełnie od zimna.

— „Czy pójdzie kto ze mną?" spytałem.

— „Pójdziemy!" zawołali ochotnie moi dwaj przewodnicy i zaświecili latarkę.

Po serdecznem pożegnaniu odprowadzili mnie wszyscy przez las do gościńca, a moi przewodnicy do domu. Zmusiłem ich do przyjęcia trochę pieniędzy, gdyż wzbraniali się bardzo i nie chcieli nic wziąć.

— „Weźcie wreszcie, – mówiłem — nie jestem bogaty, ale mam przynajmniej ciepły pokój".

W sobotę przed drugą niedzielą adwentu zjawili się u mnie cyganie. Ucieszyłem się ogromnie, ale niewszyscy w parafji byli tego co i ja zdania. Jedni kiwali głowami, drudzy wyrażali obawę, że cyganie już się ode mnie nie odczepią i t. d. Ale i dobrzy ludzie się znaleźli, a tych dzięki, Bogu, było więcej.

Cyganie przystąpili do Sakramentów św. Po Mszy świętej było przyjęcie na probostwie, urządzone staraniem dobrodziejów. Darów było tyle, że ani jeden cygan nie odszedł z próżnemi rękami.

Opowiadali mi, że chory cygan umarł na drugi dzień. Zakopali go w lesie. Gdym pytał, czemu mi nie dali znać, wymówili się, że nie mieli czem zapłacić pogrzebu.

— „Mogliście mnie przecież zawiadomić" — rzekłem z wyrzutem.

— „Nie śmieliśmy drugi raz fatygować Dobrodzieja. Modliliśmy się za niego i pokropiliśmy ciało święconą wodą".

„Skąd mieliście święconą wodę?" — Młody cygan przyznał się, że wziął ją z kościoła.

Niedługo potem zwinęli swój obóz i pociągnęli w świat — i nigdym żadnego z nich nie ujrzał.

Często jednak myślę o starym cyganie... *Koniec.*

Dział rolniczy.

Dlaczego należy chować nierogaciznę.

Wiele przymiotów, jakie posiada trzoda chlewna, pozwala jej zwycięsko konkurować z innemi zwierzętami gospodarskiemi. Swinie mogą być chowane w każdem gospodarstwie (a nawet u bezrolnych), o ile jest tylko dla nich pomieszczenie i pasza. Przystosowują się do najróżnorodniejszych warunków. Ponadto dostarczając pierwszorzędnej jakości mięsa i tłuszczu, służą jako pokarm treściwy dla mas pracującej ludności. Dalszą zaletą jest możność odżywiania ich przeróżnemi paszami, — świnia bowiem jest zwierzęciem wszystkożernem. Swińmi można spasać nie tylko pasze wartościowe, ale odpadki kuchenne i inne niekosztowne pokarmy jak łupy ziemniaczane, poślady, pomyje, odpadki ogrodu warzywnego i t. p. Można także żywić żołędziami, kasztanami, bukwią, chrabąszczami i t. p. W porównaniu do innych zwierząt, świnie najlepiej wykorzystują paszę na przyrost wagi. I tak, na uzyskanie przyrostu 1 kg. żywej wagi potrzebuje świnia koło 4 kg. masy paszy, gdy krowa 5 kg., a owca 6—7 kg. Z tego wynika, że świnia najtaniej produkuje mięso i tłuszcz. Z dalszych zalet wymienić należy szybki przyrost na wadze i szybkie dojrzewanie.

Należy zaznaczyć, że tylko świnie uszlachetnione zaletę szybkiego dojrzewania i przyrostu żywej wagi posiadają. Swinie krajowe natomiast, mało wymagające pod względem pielęgnacji i jakości pożywienia, powoli się rozwijają i później dojrzewają. Podczas gdy świnie krajowe mimo najlepszych pielęgnacji i żywienia dochodzą do wagi 20 kg. w ciągu 4-5 miesięcy, to rasa szlachetna świń dorasta do 70 kg. Stąd wypływa wniosek, że trzeba chować tylko świnie rasy uszlachetnionej t. j. albo angielskie białe, wielkie lub też krzyżówki tej ze świnią krajową.

Wreszcie szybkie rozmnażanie się trzody, — bo maciory mogą dać rocznie dwa rzuty po 10 i więcej prosiąt, stawia hodowlę świń w rzędzie czołowym w produkcji zwierząt gospodarskich.

Prędki obrót kapitału, włożonego w materjał do chowu i na wyżywienie, a nadto łatwość sprzedaży dopełnia zalet chowu świń. Niestety, dziś nie można twierdzić, iż chów i opas świń jest opłacalny przy cenie 70 gr. za bekona, zaś cięższego opasu świni 1 zł. za 1 kg. żywej wagi.

Ziemniaki jako karma dla koni.

Parowane lub gotowane ziemniaki i ostudzone, mogą być z powodzeniem spasane końmi. Przy karmieniu ziemniakami należy zwrócić uwagę na świeżość parowanych czy gotowanych ziemniaków, łatwo bowiem ulegają zepsuciu i wtedy wywołują zaburzenia żołądkowe. Ponadto uważać należy, by były oczyszczone i należycie utarte. Najlepiej zadawać ziemniaki koniom w południe i wieczór, rano natomiast owies. Dobrze jest skarmiać ziemniaki bez domieszki owsa i sieczki, conajwyżej można dodać otrąb. Zmieszany bowiem owies z ziemniakami przechodzi przez organizm niestrawiony w całości. Przyjmuje się 4—5 kg. ziemniaków surowych jako równowartość 1 kg. owsa.

Jeżeli chcemy na surowo ziemniaki spasać, to wówczas muszą one być po dokładnem umyciu moczone w wodzie przez 24 godzin. W takim stanie można bez obawy koniom zadawać. Ilość zadawanych koniom ziemniaków nie powinna przekraczać $7^1/_2$ kg. dziennie.

Instr. roln. A. Mayer.

Komunikaty gospodarcze.

Liczne zebrania rolnicze, przy wielkim udziale włościan i inteligencji wiejskiej, odbyły się na terenie całego kraju. Ważne cele i interes rolnictwa w solidarnej akcji „Tygodnia rolniczego” ośmieliły rolników wysunąć żądania przywrócenia równowagi gospodarczej, w uchwałach powziętych na zebraniach.

Najwyższa stopa procentowa w bankach ma wynosić 9 i pół. Spółdzielnie kredytowe na obszarze całej Polski i Kasy Komunalne na terenie 7 województw wschodnich mają prawo pobierać 10 proc. od sta w stos. rocznym.

Na targu płacono w ub. tygodniu za 1 kg. żywej wagi: buhaje 40—62 gr.; woły 42—61 gr.; krowy 30—63 gr.; jałówki 41—65 gr.; cielęta 70—115 gr.; świnie 95—133 gr.

Towarzystwo im. Piotra Skargi w Krakowie ul. Sienna 5 — istniejące od r. 1910, a mające na celu krzewienie zasad katolickich w życiu społecznem w Polsce, tak za pomocą żywego słowa, jak i przez popieranie katolickiego piśmiennictwa, zwraca się do wszystkich katolików o łaskawe popieranie T-wa bądź przez przystąpienie do niego, bądź też przez nadsyłanie książek, broszur i wszelkich pism.

Towarzystwo utrzymuje bibljotekę, z której korzysta przedewszystkiem młodzież, oraz publiczną czytelnię za minimalną opłatą. Towarzystwo posiada również pewną ilość zespołów książek stanowiących bibljoteki ruchome wysyłane na półroczne okresy na prowincję. — Ponadto Towarzystwo gromadzi i wysyła książki za granicę do miejscowości, gdzie znajdują się pewne skupienia wychództw polskich.

Datki na Związek Chórów kościelnych.

Wł. Sowa, Kraków 1 zł., Szkoła im. św. Andrzeja, Kraków 2 zł., Wł. Janowska, Swoszowice 2 zł., Róża Michałowska, Krzyżtoporzyce 2·20 zł., X. J. Świstek, Niedzica 1 zł., X. Edward Szczepanek, Lipsko, 1 zł., Ant Nowak, Kraków 1 zł., Marja Dihm i Katarzyna Bujak, Kraków 2 zł., Antoni Szpil, Dołbniewo 2 zł., St. Wojtanowicz, Śniegocin 50 gr Józef Półtorak Koszary 2 zł., Zofja Dudkowa, Kraków 3·25 Razem 19·95 zł. Corocznie w dzień patronki muzyki kościelnej, św. Cecylji, (22 XI.) będzie odprawiona Msza św. za wszystkich dobrodziejów Związku.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Święto Zmartwychwstania Polski, 11 listopada w całym kraju obchodzono bardzo uroczyście.

Nowe prawo o stowarzyszeniach, które będzie obowiązywać od 1. I., 1933 pozwala władzom na wglądanie w księgi i dokumenty stowarzyszeń i utrudnia założenie nowych.

Będą wyrzucać. Prezes Klubu B. B. p. Sławek zapowiedział, że wszyscy osobnicy, którzy należą do B. B., aby w ten sposób zyskać protekcję lub poparcie, będą z partji usunięci. Również usunięci zostaną ci, którzy kosztem państwa robili innym przysługi, wreszcie biura, zorganizowane przy B. B., które uprawiały protekcje, zostaną zamknięte. — Oby te szlachetne zamiary nie pozostały pustemi słowami.

300 inwalidom cofnięto koncesje tytoniowe. Poszkodowani zwrócili się w tej sprawie do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Awans po śmierci. Na liście dorocznych awansów, która ukaże się 1. stycznia 1933, jest nazwisko śp. Żwirki, awansowanego na kapitana.

Żyd prokuratorem Sądu Najwyższego. Żyd Aron Mueller, zięć nadrabina Schorra, został mianowany prokuratorem Sądu Najwyższego. Stanowisko to równa się stanowisku wiceministra, jest to więc godność bardzo wysoka. P. Mueller ma dopiero 33 lat, a jeszcze przed 5 laty praktykował w sądzie.



Marsz bezrobotnych na Londyn.

Przewożenie listów i innych przesyłek pocztowych przez osoby prywatne lub autobusy jest niedozwolone, bo robi konkurencję poczcie i jest ścigane sądownie. We wrześniu poczta polska miała blisko 689 tys. zł. strat.

Po 10 listopada nie wolno sprzedawać, przewozić i przenosić ubitych sarn, jeleni, danieli, głuszców i kuropatw, jak również podawać ich w jadłodajniach.

Nowa organizacja młodzieży powstała na Pomorzu pod nazwą „Związek Młodych Narodowców". Ma ono na celu wychowanie młodego pokolenia w duchu katolicko-narodowym.

Ułaskawieni. Na mocy dekretu o amnestji w samej Warszawie ułaskawiono 350 osób, we Lwowie 200, w Krakowie 147. Z powodu darowania różnych kar i opłat skarb Państwa straci 2 do 3 milj. zł.

Żyd Wulfin, który zabił z innymi w Wilnie studenta Wacławskiego, skazany na dwa miesiące więzienia, został zwolniony na mocy amnestji.

Manifestacje akademickie. 10. XI. z okazji rocznicy zgonu śp. Wacławskiego, studenta Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, zabitego w roku ub. przez żydów, odbyły się staraniem akademików polskich nabożeństwa żałobne. W czasie pochodów manifestacyjnych doszło w Krakowie, Poznaniu i Warszawie do zaburzeń, policja rozpędzała manifestantów.

Ludność Warszawy. W roku 1928 Warszawa miała 1,109.488 mieszkańców, w r. 1930 — 1,115.651 w roku 1931 — 1,173.867. Liczba urodzeń w r. 1931 znacznie spadła w porównaniu z rokiem poprzednim. (Czyżby rezultaty poradni świadomego macierzyństwa?) Również immigracja do Warszawy w ostatnich latach znacznie spadła.

700 majątków ziemskich zostanie zlicytowanych w b. Kongresówce w listopadzie i grudniu b. r.

Otwarcie Polskiego gimnazjum w Bytomiu nastąpiło 8 XI b. r. Jest to pierwsze gimnazjum polskie w Niemczech. Niemcy są bardzo z tego niezadowoleni i liczą, że gimnazjum upadnie z braku uczniów.

Rozruchy komunistyczne w Genewie. W stolicy Ligi Nar. w Szwajcarji przyszło do starcia między policją, i wojskiem a tamtejszymi socjalistami i komunistami, których przywódcy mieli być podani w stan oskarżenia publicznego. Wskutek tego 10 osób zostało zabitych a 40 rannych. Związki robotnicze zapowiedziały generalny strajk. Również w Lozannie doszło do rozruchów. Przywódców aresztowano.

»Bezbożnicze« zapałki bolszewicy przemycają do Anglji z wizerunkiem Chrystusa na pudełku i napisem, „Zapałki Jezus Chrystus". Rząd zarządził w tej sprawie śledztwo.

W Grecji nastąpiła zmiana rządu.

Bolszewja 15-tą rocznicę rewolucji obchodzi bardzo paradnie. W Moskwie odbyła się wielka rewja wojska na Placu Czerwonym. Wzięli w niej udział: Stalin, Kalinin, Woroszyłow i inni wybitni członkowie rządu i partji. W mowach wzywano do walki o pokój, a równocześnie do zwiększenia armji czerwonej.

Prezydentem Stanów Zjedn. został wybrany Roosevelt a wiceprezydentem Garner. Obaj kandydaci demokratyczni. Rooselvelt jest zwolennikiem współpracy z Europą. Do Polaków odnosi się on życzliwie.

Straszna katastrofa w Warszawie w dn. 13 b. m. pochłonęła 16 ofiar w zabitych, 4 w ciężko i 7 lżej rannych. Pod naporem składu zboża zawaliła się ściana domu i spadła na drugi.

Na Kubie orkan zniszczył lub zatopił szereg miejscowości. Straciło życie ok. 3.000 osób.

Odpowiedzi redakcji.

Góral „Pierwszy śnieg" po przeróbce pójdzie w Dzwoneczku, drugi nie **M. M.** zawiadomiliśmy o tem kogo należy.

Z Gdowa, Rajczy, Białej, Rabki, Kęt, Woli Batorskiej zamieścimy.

J. Kisała, p. Halicz będziemy czekać, odpowiedź w sprawie choroby podamy.

Podziękowanie.

Najsłodszemu Sercu Jezusa, Matce Najśw. Nieustającej Pomocy, św. Antoniemu, św. Teresie składamy najgorętsze podziękowanie za szczęśliwie dokonaną operację i rychłe wyzdrowienie syna. Polecając się nadal Ich przemożnej opiece i prosząc o dalszą pomoc szczególnie w uzyskaniu pracy, pozostajemy głęboko wierzącemi w Ich opiekę. *O.*

Odczyt p. t. „**Co oddala od katolicyzmu?**" wygłosi p. Róża Łubieńska 19 XI o godz. 6 wieczorem w sali Kongregacji Pań Dzieci Marji (plac Jabłonowskich 1 p.) Ze względu na interesujący i aktualny temat uprasza się o liczny współudział.

POSZUKUJĄ PRACY

Rodowita francuska udziela lekcji języka niemieckiego i francuskiego w zakresie niższego i wyższego stopnia (po cenach przystępnych). Zgł. Starowiślna 14, 3 piętro, drzwi nr. 8.

Kobieta lat 29, inteligentna, znająca buchalterję i pisanie na maszynie, może się zająć pielęgnacją starszej osoby i pracą domową, szuka jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu Niedzielnego, Straszewskiego 18, pod Sierota.

Organista, kawaler lat 22, młodzieniec uczciwy, przyjmie posadę zaraz, na wsi lub w klasztorze, za skromnem wynagrodzeniem. Adres: P. T. Organomistrz, Wrocanka, p. Równe, pow. Krosno.

Panienka ze szkołą handlową poszukuje bezpłatnej praktyki w sklepie lub masarni, ewentualnie jakiegokolwiek zajęcia. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego” pod „Fela”.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l 18. II p. Nr. P. K. O. 404 712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada ks. E. Lubowiecki.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.